

Bożena Diemjaniuk

## Medal za hobby

W moim życiu zdarzają się czasami dziwne i zaskakujące sprawy. Jedną z nich jest medal za hobby.

Ale po kolei.

Piszę, od kiedy pamiętam. Pisałam nawet wtedy, gdy nie znałam jeszcze liter. Po prostu notowałam w pamięci różne historie. Prawdziwe i zmyślone.

Bardzo chętnie poszłam do szkoły, bo chciałam się nauczyć czytać i pisać.

I wtedy zaczęło się na dobre. Tworzyłam różne wierszyki i wierszydła, a nawet je utrwaląłem na papierze. Najbardziej lubiłam wymyślać piosenki.

Marzyłam, że mieszkam sobie w pięknym domu z ogrodem, siedzę na werandzie lub w przytulnym pokoju i piszę. Cały dzień, a czasami też wieczór i noc.

Gdy nieco dorosłam, zrozumiałam, że trzeba będzie iść do „normalnej” pracy, bo Szymborską czy innym Miłozsem nie jestem, a żyć z czegoś trzeba. Pisanie zostawiłam na hobby.

Taka sytuacja ma swoje dobre strony. Po pierwsze, **nie muszę, tylko chcę** pisać. Po drugie, zajmuję się tym, co mnie naprawdę interesuje.

Tak się składa, że od maja 2006 roku interesuje mnie święty Brun z Kwerfurtu<sup>1</sup>.

Skąd takie dość dokładne określenie czasu? Ma to bezpośredni związek z pielgrzymką do Polski papieża Benedykta XVI. Już wtedy byłam (i jestem do dziś) – jeśli można się tak wyrazić – fanką pisarstwa kardynała Ratzingera. Po jego papieskiej wizycie w naszym kraju szukałam w internecie różnych informacji. I znalazłam wiadomość, że zaproponowano, by zaprosić Benedykta XVI na tysięczną rocznicę męczeńskiej śmierci świętego Bruna z Kwerfurtu.

Zainteresowałam się postacią. Poczytałam nieco o świętym misjonarzu rodem z Germanii. A gdy zapoznałam się z *Listem do króla Henryka*, byłam mocno zdziwiona i nieco zła, że ani na studiach polonistycznych, ani historycznych nie wymagano ode mnie znajomości tego utworu.

Nadrabiałam zaległości. W Boże Ciało przyszedł mi do głowy pomysł na opowiadanie, a raczej opowiadania z Brunem w roli głównej. Zapisałam szkic, a gdy zaczęły się wakacje, w szybkim tempie powstała *TERRA BENEDICTA* (chodzi mi o taki właśnie zapis). Co ciekawe, teraz, gdy poczytałam trochę na temat świętego, w swoim utworze nic bym nie zmieniła.

*TERRA BENEDICTA* była drukowana w kilku kolejnych numerach „Martyrii” – miesięczniku naszej, ełckiej diecezji. Do „Martyrii” wysłałam też kilka innych tekstów o Brunie z Kwerfurtu. Ukazały się w numerze specjalnym, przygotowanym na uroczyste obchody milenium męczeństwa. A miały one miejsce w lipcu 2009 r.

Potem redaktor naczelny „Martyrii”, ks. Jerzy Sikora zaprosił mnie do udziału w dorocznym spotkaniu twórców diecezji ełckiej. Miałam mówić przed szerszą publicznością. Zgodziłam się bez wahania, choć nie przepadam za tego typu imprezami.

Pod koniec 2009 r. pani Józefa Drozdowska, znana poetka z Augustowa, która również zainteresowała się postacią Bruna z Kwerfurtu, poinformowała mnie, że dowiedziała się od ks. Jerzego Sikory, iż Jego Ekscelencja Biskup Ełcki Jerzy Mazur chce nam obu wręczyć medale. Dla mnie to był lekki szok. Medal za hobby.

Może to próżność, ale wyciągam ten medal co jakiś czas i biorę do ręki z wielkim wzruszeniem. Dalej piszę. Nie tylko o świętym Brunie z Kwerfurtu.

Augustów, 4 września 2016 r.

---

1 Tą formą imienia – z konsekwencjami polskiej deklinacji – posługuję się od jakiegoś czasu, gdyż jest najbliższa germańskiego oryginału.